Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Kraków, 16-31 grudzień 1926 r. Nr 18.

KRAKUS

Prenumerata
całoroczna zł 5·—
półroczna zł 2·50
kwartalna zł 1·25
Prenumerata roczna w Ameryce 1 dolar
Numer pojedynczy
25 gr.

pismo niezależne, społeczno - polityczne
wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą od wiersza mm 30 gr, w tekście 150 gr.
Rękopisów nie zwraca się.
Listy należycie nieopłacone nie przyjmuje się.
Redakcja i Administracja otwarta od g. 5—7 popoł.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ul. Kremerowska 10. — Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr 406.115.

Pokój ludziom dobrej woli!

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Za kilka dni stanie przed oczyma duszy naszej owa wielka, święta, pełna nadziemskiego uroku noc, która przypomni nam przyjście na świat Zbawcy ludzkości w ubożuchnej grocie betleemskiej.

W zdumieniu co roku w tę noc patrzymy na to ubóstwo i poniżenie, bo wiemy, że ta maleńka i drżąca Dziecina — to **Bóg**—człowiek, którego własnością są skarby na ziemi, perły w morzu, a w górach złoto i drogie kamienie, że to Król nad króle i Pan nad pany!

Ale oto nad stajenką gwiazdę widać przedziwną, Aniołów śpiewy słychać i brzmi pieśń z nieba przyniesiona: **„Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"!**

Mała Dziecina przychodzi więc na świat, by chwałę Boga tu głosić, a ludziom pokój dać w darze.

Jaki pokój? — Podwójny pokój! Chrystus Pan przynosi ludzkości pokój braterstwa, i uczyć będzie ludzi nieznanej przed Nim miłości bliźniego. Niesie też pokój wewnętrzny duszom skołatanym cierpieniami i walkami życia ziemskiego.

Przed Narodzeniem Bożem człowiek był człowiekowi wilkiem; cały porządek społeczny opierał się na **brutalnej sile mocniejszego;**



światem nie rządziło **prawo i sprawiedliwość,** lecz tyraństwo i groza.

Nie było pokoju ani między narodami, ani między ludźmi, ani w duszach ludzkich, które tęskniły do jakiegoś Zbawcy, bliżej im nieznanego.

A oto — gdy Boża Dziecina wyrosła, poczęła głosić dziwne słowa o braterstwie ludzkiem, o błogosławieństwie dla tych, którzy pokój czynić będą.

I byłaby ziemia zamieniła się w raj prawdziwy, a ludzie w Aniołów, gdyby byli mieli **dobrą wolę** do spełniania tego wszystkiego, co Zbawiciel czynić im przykazał.

Bo dobra wola, to źródło, z którego wszystkie dobre myśli i uczynki wypływają, jak przeciwnie zła wola matką jest wszelakiego złego.

Że na świecie i dziś, po blisko 2 tysiącach lat od Narodzenia Chrystusa Pana, niema pokoju, że narody między sobą w niezgodzie i zawiściach żyją, że się ludzie nawzajem nienawidzą i na zgubę swoją działają, że człowiek niejeden nie ma spokoju sumienia, to przyczyną główną tych wszystkich niedomagań i nieprawości jest brak dobrej woli u ludzi.

Przy dobrej woli nie byłoby wojen na ziemi, bo niejeden spór sąsiedzki między narodami dałby się ugodowo załatwić. Dobra wola, gdyby ją ludzie mieli, kierowałaby tak ich myślami, postanowieniami i czynami, że nie byłoby swarów w rodzinach, nie byłoby tyle zbrodni, ile ich dziś jest na świecie.

I w Ojczyźnie naszej byłoby lepiej; nie narzekalibyśmy na ciężkie życie nasze, gdyby w samych początkach jej odrodzenia, w latach

następnych i teraz, — **ster rządów ujęli** byli w swe ręce **ludzie dobrej woli.**

Lecz, niestety! — Tak się nie stało! Nie mieli i nie mają dobrej woli ci ludzie, którzy Ojczyznę sromotnie **obdzierali,** i ci, którzy jej **używali lub używają** jako narzędzia dla swoich **partyjnych lub osobistych celów.**

Zła wola rządców Polski i narodu w znacznej jego części, sprawiła, że nam nie wesoło żyć w zmartwychwstałej Polsce, bo **pokoju** pożądanego w niej **niema,** bo jedni drugich wyzyskują, **uciskają i gnębią.**

Gdy więc w czasie świąt Bożego Narodzenia spoglądać będziemy na Bożą Dziecinę, wyciągającą do nas z żłóbka swe rączęta z niebiańskim uśmiechem — to przedewszystkiem o to Je prośmy, by naszą wolę, złą i zepsutą — w dobrą zamieniło — bo przy dobrej woli i dla Ojczyzny pokój nadejdzie — i sami go też posiądziemy.

X.

Dwa obozy.

Duch rewolucyjny, jaki ogarnął całą Europę po wojnie światowej, znalazł i w Polsce odrodzonej gościnę. Zamiast kłaść silne podwaliny pod państwo, poszliśmy za hasłami radykalnemi i uchwaliliśmy takie reformy polityczne i społeczne, jakich niema w całej Europie, ale tem samem stworzyliśmy sobie ustrój państwowy niezdolny do życia.

Wynikiem tego było powstanie licznych organizacyj partyjnych, walczących ze sobą nawzajem.

Szczególnie twórczą w partyjnictwie okazała się lewica. Za nią stanęła znaczna część ludności, w nadziei, że lewica, która tyle mówiła o odbudowaniu państwa, rzeczywiście dzieła tego dokona.

Powoli jednak przyszło rozczarowanie, zwłaszcza po rokoszu majowym, który był dziełem lewicy. Zaczęła się rodzić w społeczeństwie gorycz i niechęć ku lewicy, która zawiodła wszystkich, bo zamiast obiecanego raju, sprowadziła po maju jeszcze cięższe warunki życia. Widząc to mąż jej sztandarowy, p. Piłsudski, udał się do Nieświeża, na Litwie, do książąt Radziwiłłów, by związkiem z prawicą szlachecką wzmocnić lewicę i utworzyć z niej jeden wielki obóz, na którym mógłby oprzeć i umocnić rządy swoje.

Powstał tedy obóz »sanatorów moralnych« z przyczepką prawicy szlacheckiej, która, nabrawszy teraz wiary w siebie, zaczyna się ruszać i objąwszy już w rządzie pomajowym dwie teki ministerjalne, sądzi, że stanie się panią sytuacji i napowrót losami narodu kierować będzie.

Zaraz jednak w początkach swego powrotu do życia publicznego, od którego odepchnięto ją w pierwszych latach odrodzenia Polski, okazała prawica ziemiańska tę samą wadę, którą się wyszczególnia jej towarzyszka — lewica, to jest rozbiciem się na kilka mniejszych i większych partyj, nie zwalczających się wprawdzie ostro, ale też niezwiązanych jeszcze ze sobą zbyt ściśle.

Jedna z tych konserwatywnych organizacyj, tak zwana »Organizacja zachowawczej pracy państwowej« ogłosiła w »Słowie« wileńskiem deklarację, w której przyrzeka Kościołowi katolickiemu poszanowanie, ale też daje i innym wyznaniom religijnym całkowite równouprawnienie.

Od mniejszości narodowych (Rusinów, Białorusinów, Niemców i Żydów) żąda wileńska organizacja lojalności względem państwa, — potępia zaś sztuczne ze strony władz rozbudzanie u tych mniejszości dążności do tworzenia z nich autonomicznych społeczeństw.

Rola Sejmu powinna być ograniczona, władza zaś głowy państwa wzmocniona. Należałoby też zmienić ustrój republikański na monarchiczny, na razie jednak tego hasła organizacja nie stawia, powoli bowiem życie polityczne samo do niego doprowadzi. Organizacja popierać będzie rząd obecny, nie wyrzekając się krytyki.

Wyraźnie tedy stają nasi konserwatyści po stronie p. Piłsudskiego i idą w jednym szeregu z żydami, wyzwoleńcami, bryłowcami, stapińszczykami i hodurowcami.

Niema w tem nic dziwnego, bo i przed wojną, pod rządami państw zaborczych, nasi ziemianie i magnaci rządy te popierali i nieraz, jak n. p. w byłej Galicji, szli ręka w rękę z żydami i ze Stapińskim, — a przeciw stronnictwom narodowym.

I teraz cały ten obóz lewicowo-prawicowy skierowany jest przeciw narodowej demokracji, w celu jej zgnębienia.

Próżne jednak są pod tym względem marzenia piłsudczyzny, w dniu bowiem 4-tym grudnia b. r. przystąpił w Poznaniu wybitny polityk p. Roman Dmowski do utworzenia »Obozu Wielkiej Polski«.

W tym obozie chce p. Dmowski skupić ludzi, którzy **umieją prawdzie spojrzeć w oczy** i mają **odwagę działania.**

Ostatnie wypadki pokazały, mówił twórca »Obozu Wielkiej Polski«, że państwo nasze nie posiada trwałych prawnych podstaw swego ustroju, ludność jego ma poczucie, że żyje w jakichś warunkach tymczasowych, że kraj nie jest zabezpieczony przed anarchją.

Za zło, dziejące się w kraju, wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, całe nasze pokolenie. Może niedaleka jest chwila, kiedy **czyn** nasz będzie potrzebny, kiedy **jedynym ratunkiem Ojczyzny** będzie **silna organizacja narodu.**

»Obóz Wielkiej Polski« chce skupić siły czynne, nie ma być jednak pospolitem ruszeniem, w którem każdy robi, co mu się podoba, lecz organizacją **karną.** Nie jest zwyczajnem stronnictwem, nie chce bowiem zamykać drogi do pracy innym stronnictwom, lecz pragnie wydobyć na powierzchnię to, co jest wspólne stronnictwom wolnym od radykalizmu, **chce życie Polski oprzeć na praworządności.**

Dla kłamców, krętaczy, intrygantów, dla obłudników, załatwiających sprawy prywatne pod pozorem służby publicznej, **dla tchórzów, strzelających z za płotu,** — w »Obozie Wielkiej Polski« miejsca **niema.**

Gdy Ojczyzna będzie zagrożona, czy od wewnątrz — czy od zewnątrz, »Obóz Wielkiej Polski« stanie do walki o jej byt, o bezpieczeństwo, o pomyślny jej rozwój, **nie chowając** się przed niebezpieczeństwem.

Tylko tą drogą osiągnie Polska swój cel, **swoją wielkość i potęgę«!**

Tak mówił p. Dmowski — a zebrani wznieśli entuzjastyczny na jego cześć okrzyk: **»Niech żyje«!**

PP. Piłsudski i Dmowski stanęli naprzeciw siebie! — na czele dwóch przeciwnych sobie obozów!

D.

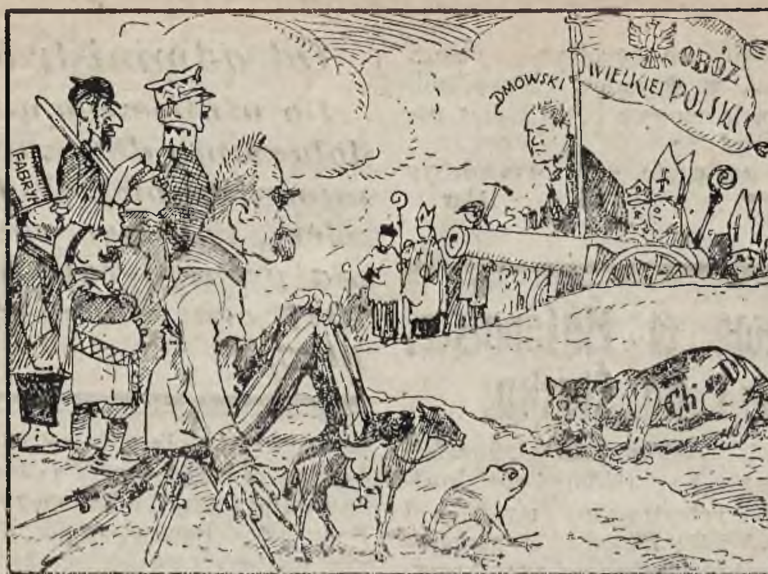
Ze zbioru myśli.

Brak steru! bez którego żaden sternik nie poradzi. — Ster to zasada! — Żagiel to uczucie! — Żagiel dobry obok steru.

Hr. Cecylja Zyberk-Plater.

Ogólnie dziś panuje w Polsce niebywała posucha na dobre głowy i dzielne charaktery.

Kamienny.



Dwa obozy.

W obronie Kościoła, rodziny i moralności.

GŁOS POLSKICH ARCYPASTERZY.

Na wspólne dwudniowe narady, w dniach 30 listopada i 1 grudnia b. r., zebrali się w Warszawie polscy księża biskupi, bo zbliża się chwila groźniejsza bodaj, jak pisał »Polak Katolik«, od wszystkich, jakie dotąd przeżywaliśmy.

Żywioły przeciwkatolickie, zwalczające wiarę ojców naszych i zatruwające umysły i serca ludu jadem niewiary i demoralizacji, zdobyły niezmiernie wielkie wpływy w sferach władz publicznych.

Władze rządowe, które z zasady i obowiązku winny stać na straży potrzeb i dóbr duchowych większości obywateli państwa, zdają się iść po linji zamierzeń wrogów Kościoła i katolicyzmu.

Na to groźne zjawisko wskazuje odezwa księży biskupów, powzięta na zjeździe warszawskim i publicznie po zjeździe ogłoszona.

»Dzięki wzrastającemu **zanikowi praworządności** — czytamy w orędziu biskupów — rośnie w Polsce komunizm i zagraża przyszłości Polski kiedy równocześnie na ostoję wszelkiego zdrowego ustroju, na Kościół katolicki, wala się gromy.

»Prasa antykatolicka tak wzrosła, że w samej stolicy powstały dwa nowe, duże dzienniki ze zdecydowaną wrogą Kościołowi tendencją, wysławiające rząd meksykański, i plugawiąco najświętsze rzeczy ohydnemi utworami.

»Moralność publiczna obciążona jest bezkarnością wobec przedstawień publicznych, które urągają wszelkiej przyzwoitości i zatruwają cynizmem rozwiązłości dusze młodego pokolenia.

»Sekciarstwo doznaje opieki ze strony pewnych czynników ze szkodą dla katolicyzmu.

»Mimo Konkordatu nieuregulowane są dotąd stosunki między Kościołem a władzami.

»Przy tem wszystkiem przygotowuje się ustawa małżeńska, która Kościołowi i społeczeństwu daje powód do najpoważniejszych obaw o przyszłość chrześcijańskiej rodziny w Polsce«.

Do powyższego orędzia biskupiego, taka dodaje uwagę warszawski »Polak-Katolik«:

»Całemu temu ruchowi antykatolickiemu patronuje u nas prasa, popierana przez sfery oficjalne (rządowe).

Przedstawiciele tej prasy występują w roli mentorów i rzeczników »odrodzenia moralnego« w kraju, którego święte ideały i tradycje religijne lekceważą i podrywają.

Wszystkie żywioły katolickie i narodowe winny tedy pod naczelnem dowództwem swych Pasterzy stanąć mężnie do walki z tą antykatolicką akcją na ziemiach polskich.

Kampanję obronną zacząć należy od stworzenia potężnej i wpływowej prasy katolickiej«.

»Gazeta Poranna Warszawska« czyni uwagę, że »istotnie jest rzeczą w wysokim stopniu gorszącą, gdy pisma, korzystające z moralnego i materjalnego poparcia rządu, coraz jawniej i bezczelniej uprawiają propagandę już nietylko antykatolicką, ale nawet antychrześcijańską.

Sternicy Kościoła ze swych wysokich stanowisk dojrzeli groźne niebezpieczeństwo dla Kościoła i narodu, i podnoszą swój głos ostrzegawczy.

Jak zawsze w chwilach groźnych, wierni skupiają się dokoła swych Pasterzy, tak i teraz za ich pójdą głosem wbrew podszeptom uwodzicieli«.

Cenne wyznania pp. Piłsudskiego i Thugutta.

Korespondent paryskiego dziennika »Temps« (»Czas«) miał dnia 8-go grudnia b. r. 20-minutową rozmowę w Warszawie z p. Piłsudskim.

Na kilka zadanych mu przez korespondenta pytań — p. Piłsudski dawał niejasne, wymijające odpowiedzi, potem nagle oświadczył:

»Mój program polityczny? **Nie mam go i nie mogę mieć...**

Na 28 miljonów Polaków istnieje 28 miljonów różnych wyobrażeń o marszałku Piłsudskim (widocznie p. Piłsudski wlicza tu dzieci i niemowlęta!— przyp. red.) i każdy z moich rodaków oczekuje odemnie rzeczy akurat sprzecznej z tem, czego żąda jego sąsiad... Jakże zadowolić tych wszystkich?... **Trzeba być chytrym, lawirować** i nie dopuścić, aby zrozumiano, co myślę.

Pragną mię na prawicy, uciekam na lewice. Pragną mię na lewicy, uciekam na prawicę. **Jest to gra, nie polityki, lecz wojny«.**

P. Piłsudski więc — jak pisze »Kurier Poznański« — stwierdził wyraźnie, publicznie i głośno, **że musi z całą Polską wojować!**

Innego programu — o którym współpracownik »Tempsa« chciał się dowiedzieć od niego, **p. Piłsudski nima!**

———o———

Niemniej ciekawy jest wywiad warszawskiego »Kurjera Porannego« z posłem Thuguttem, byłym ministrem spraw wewnętrznych, gdy premjerem rządu był Moraczewski.

P. Thugutt, całkiem otwarcie zaznaczył, że »największym produktem ubocznym pomajowego okresu wydaje się dotychczas wzrost komunizmu«.

»Brniemy — mówił Thugutt—coraz dalej w sprzeczności, których nie chcemy, czy nie umiemy rozwikłać i w ten sposób wleczemy za sobą ciężar, który w pewnej chwili może się okazać ciężarem ponad nasze siły«.

»Szef rządu milczy, nawet gestem nie wskazuje drogi, którą iść zamierza«.

»Radykalne stronnictwa republikańskie uprawiają kult jednostki i składają hołd sile«.

»Wszystko to wygląda na jakąś maskaradę«.

———o———

W jednym artykule — jak zauważa jeden z dzienników warszawskich — więcej granatów ręcznych przeciw obecnemu rządowi pomieścić się nie da.

Już więc i uczciwsi piłsudczycy (do których p. Thugutt należy) widzą, że »to wszystko, co się obecnie dzieje, wygląda na maskaradę«, i że piłsudczyzna wzięła na swe barki ciężar ponad swe siły!

Cenne wyznanie — i prawdziwy **kociokwik!!** **Mar**

Od administracji!

Do niniejszego numeru dołączamy dla Szan. Prenumeratorów czeki P. K. O. celem rychłego nadesłania prenumeraty na rok 1927, oraz zaległej za rok 1926.

Procesy prasowe i wyroki sądowe w Małopolsce, w Poznańskiem, na Pomorzu i na Śląsku.

Wojewoda krakowski, p. Darowski, skazał p. Matyasika, naczelnego redaktora »Głosu Narodu«, na mocy dekretu prasowego na 1.000 złotych kary, lub na 10 dni aresztu za artykuł o wyborach gminnych na Górnym Śląsku, których wynik był dla Polski niepomyślny. P. Matyasik przypisuje ten wynik obecnemu rządowi warszawskiemu, głównie zaś młodemu wojewodzie śląskiemu p. Grażyńskiemu, wysłanemu na Śląsk przez rząd piłsudczyzny.

Przeciw orzeczeniu wojewody wniósł p. Matyasik odwołanie do krakowskiego Sądu apelacyjnego, ten jednak po odbytej rozprawie orzeczenie wojewódzkie zatwierdził, przyczem **jeden z członków trybunału** zaznaczył, że rząd **miał prawo** wydać taki ostry dekret prasowy wobec zbytnio rozzuchwalonej prasy opozycyjnej!

Tak się stało w Krakowie!

A teraz idźmy w Poznańskie, na Pomorze i na Śląsk i przysłuchajmy się wyrokom tamtejszych sądów.

Sąd powiatowy w Poznaniu rozważał w pierwszych dniach grudnia b. r. sprawę p. Bolesława Barczyńskiego z Kielc, który w »Kurjerze Poznańskim« (przed dekretem prasowym) zamieścił list otwarty o p. Piłsudskim z powodu wypadków majowych. Jako współwinny stawał też odpowiedzialny redaktor »Kurjera Poznańskiego«, p. Szymon Nawrocki.

Adwokat Celichowski podniósł w obronie, że list p. Barczyńskiego »daje wyraz uczuciom, które z powodu wypadków majowych podzielała i **podziela cała Polska** praworządna, a przedewszystkiem jej dzielnice zachodnie«.

Sąd powiatowy **wydał wyrok uwalniający** od winy i kary tak p. Barczyńskiego, jako i redaktora p. Nawrockiego.

P. Maciej Wierzbiński zamieścił w »Dzienniku Kujawskim« (w Inowrocławiu wychodzącym) artykuł pod tytułem: »Wielki Piłsudski a maleńka Polska«, w którym bardzo ostro krytykował rozkaz wojskowy p. Piłsudskiego z dnia 28 maja. Wskutek tego p. Wierzbiński i redaktor »Dziennika Kujawskiego« stanęli przed sądem okręgowym w Inowrocławiu.

Obrońca, p. Przybyszewski, wykazywał, że w chwili druku owego artykułu nie uważano p. Piłsudskiego za legalnego ministra.

»Przypomnijmy sobie — mówił — jak gorąco pragnęliśmy zgniecenia ruchu majowego, jak po kościołach odbywały się nabożeństwa błagalne i modliliśmy się o błogosławieństwo dla władzy. I któż był wśród nas, ktoby inaczej myślał, ktoby czytając artykuły »Dziennika Kujawskiego« nie znalazł w nich własnych uczuć i myśli! I wy, panowie sędziowie! — I pan, panie prokuratorze«!

Sąd po 30 minutowej naradzie wydał **wyrok uwalniający** oskarżonych od winy i kary.

(W Małopolsce też tak było — dzisiaj jednak jest inaczej. — **dopis. red**).

W dniu 11 listopada b. r. stawała przed sądem w Poznaniu p. Konstancja Mielżyńska, która w czasie wypadków majowych opublikowała list do p. Piłsudskiego, wyrażający oburzenie za jego postępowanie w wypadkach majowych.

Prokurator żądał ukarania jej na mocy 360 artykułu k. k. — Bronił oskarżonej adwokat Celichowski. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał wydał **wyrok uwalniający**.

Przejdźmy na Pomorze. Dnia 9 listopada b. r. odbył się w Starogardzie przed Izbą karną, drugi z rzędu proces prasowy przeciw redaktorowi »Pielgrzyma« z Pelplina, który w maju podał list otwarty generała Józefa Hallera do p. Rataja, ówczesnego zastępcy Prezydenta Rzeczypospolitej, w sprawie maltretowania generała i byłego ministra spraw wojskowych Malczewskiego.

Do tego listu dodała redakcja »Pielgrzyma« swoje krytyczne uwagi, tyczące się oficerów piłsudczyków, kończąc je słowami: »Jest to hańbą dla wojska polskiego«.

Za te ostatnie słowa pociągnęła prokuratura w Starogardzie naczelnego redaktora, p. Józefa Korczak-Ziółkowskiego, do odpowiedzialności.

P. prokurator dr Suchecki przemawiał aż dwa razy, domagając się, aby redaktora skazano na 200 złotych grzywny. Redaktor bronił się, że ani marzył o zniewadze całego wojska, przeciwnie, chciał w artykule wykazać że nie on, lecz kto inny w osobie generała Malczewskiego znieważył całe wojsko.

Sąd, wysłuchawszy zarzutów prokuratora i obrony oskarżonego przyszedł do przekonania, że redaktor nie dopuścił się zarzuconego mu przewinienia, **uniewinnił go więc**, a koszta procesu nałożył Skarbowi państwa.

W pierwszych dniach grudnia b. r. odbyła się rozprawa sądowa w Katowicach w sprawie konfiskaty na Pomorzu i na Śląsku »Kalendarza« i wszystkich innych wydawnictw księży Pallotynów z Wadowic, za artykuł podany w »Kalendarzu« o masonerji w Polsce, zwłaszcza o loży masońskiej, do której należą nasi wojskowi.

Sąd okręgowy w Katowicach **zniósł tę konfiskatę, uwolnił** księży Pallotynów od winy i kary, a cały nakład skonfiskowanego »Kalendarza« nakazał im zwrócić.

Szczęśliwi są nasi Bracia w byłym zaborze pruskim, mając sądy, stojące śmiało w obronie pism praworządnych! Masonerja nie zgniecie tam katolicyzmu, ani nie wypleni pojęć o prawdziwej praworządności! Daremne są w tym względzie wasze zabiegi — panowie warszawscy! **Dr K.**

***Naddatki** do prenumeraty na »fundusz prasowy« dla »**Krakusa**« **z wdzięcznością** przyjmujemy — i o nie prosimy — **nie można bowiem obecnie pokryć samą prenumeratą** wszystkich kosztów wydawnictwa przy dzisiejszej drożyźnie druku, popieru i t. d.*

Obrońcy bezwstydu.

Z końcem listopada i w początkach grudnia b. r. stoczono w parlamencie niemieckim ostrą kampanję o projekt ustawy, która ma na celu zwalczanie pornografji (czyli bezwstydu) w słowie i piśmie. Ustawę tę dnia 3 grudnia r. b. uchwalono.

Przewidziane są w niej surowe kary przeciw autorom i wydawcom, oraz sprzedawcom pism, obrazów, książek, figur, uwłaczających moralności, jak również przeciw nieobyczajnym przedstawieniom teatralnym, kinowym, dancingowym i t. p. Do czuwania nad moralnością społeczną powołane będą przez rząd komisje cenzuralne.

Każdy człowiek zdrowo myślący i moralnie niezgangrenowany, przyzna, że taką ustawe należy pochwalić, bo ma ona za zadanie zdrowie moralne narodu, **a naród moralnie zdrowy, to potęga!**

Innego atoli zdania są różni demokraci, a zwłaszcza socjaliści i bolszewicy. Wystąpili więc, zwłaszcza dwaj ostatni wrogowie ładu społecznego, z najostrzejszą opozycją przeciw tej ustawie, rozumie się, bezskuteczną, bo większość posłów była za ustawą.

Socjaliści i bolszewicy niemieccy zwalczali powyższą ustawe, niby w obronie »niezależności sztuki i literatury«, ale to zwalczanie tak potrzebnej dziś ustawy, pokazało właśnie, że jednym i drugim nie chodzi o wolność sztuki i literatury, lecz o szerzenie demoralizacji, bo wiedzą, że przez nią narody giną, a im właśnie na tem zależy, by zdeprawować i zniszczyć narody chrześcijańskie, a na ich gruzach zbudować królestwo Izraela.

Nie bez wpływu na opozycję był także i ten interes żydowski, który z pism i wydawnictw pornograficznych czerpie miljonowe dochody — teraz zaś te łajdackie dochody upadną — lub co najmniej, , bardzo się zmniejszą.

Kiedyż w Polsce wyjdzie podobna ustawa?

Jak się Niemcy rozbrajają!

Świeżo ukazała się książka pisarza francuskiego Henryka Bereaud pod tytułem: »O tem, co widziałem w Berlinie«. Zawiera ona wiele cennych spostrzeżeń i uwag na temat: jak się Niemcy rozbrajają.

P. Bereaud zauważa, że dotychczasowa międzysojusznicza kontrola nad zbrojeniem sie Niemiec nie dała pożądanych wyników; nie może ona też być wieczną, zresztą Niemcy pomimo kontroli zbroić się dalej będą, jak sie zbroją obecnie.

Wszystkie zabiegi polityków europejskich, aby równocześnie syty był ciągle się zbrojący wilk niemiecki, i aby baran pokoju był cały — skończą się, gdy wilk uzna jakąś chwile za stosowną do rzucenia się baranowi do gardła.

Nie pomoże nic robić go protektorem pokoju w Europie, nie pomogą rady pokojowe, bo nie ideały kierują narodem niemieckim, lecz żołądek i potrzeby materjalne, a dla zaspokojenia jednego i drugiego potrzebują więcej ziemi, i szerszych granic.

Jaśniej przedstawia apetyty niemieckie Frank Simonds, pisarz polityczny Stanów Zjednoczonych

Niemcy — według niego — powróciły już do dawnej wielkości z chwilą, gdy weszły do Ligi narodów. Niemcy są zupełnie już odrestaurowane. Prawda, że nie posiadają ani bogactwa Anglji, ani nawet Francji, ich rynki zbytu są ograniczone, a ludności mają nadmiar, ale za to dokładnie wiedzą, czego chcą, a chcą tylko rozszerzenia granic i więcej rynków zbytu dla swych wyrobów fabrycznych. — Tylko tyle!

Czy Niemcy — pyta się Frank Simonds — mogą się zadowolić tem, że posiadają mniejsze terytorjum, a ludności tyle, co przed wojną?

Nikt w to nie uwierzy. I dlatego niebezpieczeństwo niemieckie dla pokoju w Europie, a dla pokoju polskiego w pierwszym rzędzie, jest niebezpieczeństwem stałem i nieuchronnem.

Do rozprawy przyjść musi.

Konferencja ambasadorów kilku państw obradująca w Paryżu wysłuchała 3-go grudnia b. r. wywodów marszałka Focha o stanie niemieckiego rozbrojenia. Foch podał cały szereg nowych wypadków, gdzie warunki rozbrojenia nie zostały wypełnione.

Wrocławska »Volkswacht« doniosła niedawno, że obok rządowej armji niemieckiej tak zwanej »Reichswehr« istnieje tajna organizacja wojskowa na Śląsku, która stoi w ścisłym związku z »Reichwehrą« i posiada w każdym powiecie biura werbunkowe stojące pod nadzorem oficera Reichswehry. Ta nielegalna, tajna armja stanowi dopełnienie armji niemieckiej.

Londyńska gazeta »Manchester Guardian«, a za nią socjalistyczny berliński »Vorwärts« (»Naprzód«) przyniosły senzacyjną wiadomość, że między »Reichswehrą« niemiecką, a rządem sowieckim istnieją potajemne stosunki.

W Rosji wyrabiają się dla Niemiec granaty, gazy trujące i samoloty wojskowe w zakładach Junkersa. Z początkiem grudnia b. r. przybyło podobno z Rosji do Szczecina 6 okrętów naładowanych amunicją dla armji niemieckiej.

Jest więc rzeczą pewną, i są na to dowody niezbite, że Niemcy się zbroją.

Złą tedy oddają Polsce przysługę ci, co świadomie nakłaniają społeczeństwo do lekkomyślnego gapienia się na pokost Niemców w pierze, a nawet do odwracania oczu od naszych granic zachodnich.

Zupełną zaś naiwność zdradzają ci, co propagują dziś polsko-niemieckie zbliżenie i przyjaźń. Przygotowują oni moralne rozbrojenie Polski w chwili, gdy Niemcy czynią przygotowania do odwetu.

Antysemityzm w Rosji.

Biada żydom! Hasło: »precz z żydami« — przebiega całą Rosję. Nawet sowiecka gazeta »Prawda« przyznaje, iż antysemityzm w sowdepji przybiera coraz ostrzejsze formy, zwłaszcza na Ukrainie.

W Odessie, Kijowie, Połtawie, Kremieńczugu i Aleksandrowsku, przyszło już do krwawych antyżydowskich rozruchów. Władze sowieckie są bezsilne, gdyż nietylko milicja, ale i oddziały czerwonej armji, wysłane celem stłumienia ekscesów, przyłączają się do demonstrantów i idą na żydów.

Niedawno miały miejsce ekscesy, skierowane przeciwko żydom na jednem z przedmieść robotniczych Odessy.

Podczas nabożeństwa w cerkwi rozeszła się pogłoska, że wśród zebranych znajdują się przebrani żydzi. Widząc w tem obrazę religji modlący się wyciągnęli podejrzanych i dotkliwie pobili. Jednakowoż wzburzenie było tak wielkie, że ekscesy zapoczątkowane przy cerkwi przerzuciły się na całą dzielnicę robotniczą. Władze, aby zapobiec rozlewowi krwi, musiały wezwać milicję pieszą i konną, która wreszcie położyła kres zajściom, wskutek których 20 osób ciężko okaleczonych znalazło się w szpitalach.

Ogromną niechęć włościan do żydów należy tłómaczyć tem, że rząd oddaje żydom na kolonizację najżyźniejsze okolice na Krymie i Ukrainie.

Kto zna Rosjan, mógłby już teraz przepowiedzieć żydom smutny los, który ich czeka w Rosji za ogrom nieszczęścia, jaki spadł na nią za przyczyną żydów. Zdaje się, że, skoro Moskal porwie się do zemsty, będzie ona krwawym odwetem. Żydzi w Rosji już przeczuwają, co będzie i dlatego wciskają się gwałtem do Polski, aby tu szerzyć bolszewizm i nadużywać cierpliwości naszej bez końca.

Głos z Argentyny o strasznem położeniu emigrantów polskich.

»Głos Polski« wychodzący w Argentynie pisze:

»Z dnia na dzień wzrasta fala wychodźców polskich. Na każdym okręcie przybywa ich po kilkudziesięciu, a nawet i po kilkuset.

Jedni jadą za chlebem, inni w poszukiwaniu lepszej doli, jeszcze inni, skuszeni przez naganiaczy, jadą z rodzinami, nierzadko sprzedając w kraju ojcowiznę — byle tylko tu za oceanem...

Tak! — By tu za oceanem, na obcej ziemi przymierać z głodu i nędzy, lub w gorszych niż bydlęta w Polsce warunkach pracować na »cuadrillach« kolejowych, przy trzebieniu lasów lub kamieniołomach.

A o tę pracę trudno. Samotny, to jeszcze z biedy coś znajdzie, lecz ten z rodziną, co ma zrobić, kiedy nawet i tej pracy na »cuadrilli« dostać nie można.

Znane nam są fakty zbierania odpadków, jodzenia po śmietniskach przez polskich wychodźców, którzy, w dodatku, byli bici przez policjantów za to, że się ośmielili wybierać chleb ze śmieci.

Idźcie do Imigracji, do portu, i zobaczcie, co się tam dzieje.

Mówiono nam o wypadkach sprzedawania przez matki dzieci, byle je uchronić od śmierci głodowej.

I czyż to dla nas nie wstyd?

Wszak mamy wśród siebie ludzi zamożnych, utytułowanych, ludzi robiących karjerę lub pieniądze — gdzież oni są? —

Czemu niema dotychczas żadnego zrzeszenia Polaków, noszących pomoc swym rodakom?

Do Argentyny przyjeżdżają nietylko Polacy. Jadą tam Niemcy, Włosi, i inni. Gdy ci przybywają, nie potrzebują się wałęsać i szukać oparcia. Organizacje miejscowe kierują ich pierwszemi krokami i starają się uchronić od niedoli.

Dlaczego my tylko i zawsze my znaczymy łzami i wstydem naszą drogę wśród obcych? Dlaczego niema życzliwej dłoni, którąby poprowadziła wychodźce po lżejszej drodze i udzieliła chwilowego schronienia, otarła łzę tęsknoty, pomogła w chorobie?

Polskie ministerstwo spraw zagranicznych może zwróci uwagę swą na ten głos z za morza.

Zorganizujcie tam, w Polsce, — »Pierwszą Pomoc« dla polskiego wychodźctwa w Ameryce Południowej, w Argentynie!«

Faszystowski terror.

Szwajcarskim dziennikom donoszą z Rzymu, że premjer Mussolini rozkazał aresztować opozycyjnych posłów, wypędzonych z Izby poselskiej przez posłów faszystowskich.

Faszyści domagają się uporczywie ukarania posłów opozycyjnych za ich przeciwne przekonania polityczne.

Uchodźcy włoscy, przebywający w Szwajcarji, opowiadają, że we Włoszech panuje terror, daleko gorszy niż w Rosji bolszewickiej.

Dzisiejsze Włochy podobne są też, według opinji uchodźców, do dawnych Niemiec, a Mussolini do byłego kajzera Wilusia. Włoscy faszyści robią podobnie, jak dawni junkrzy pruscy, którzy przy każdej okoliczności pobrzękiwali szabelką.

Wybitni politycy europejscy z obawą patrzą w przyszłość, albowiem aspiracje Mussoliniego mogą spowodować nową wojnę.

Ile pieniedzy puszczamy z dymem?

Chociaż Polska w dziedzinie spożycia tytoniu zajmuje w świecie ostatnie miejsce, to jednak ilość wypalonych przez jeden miesiąc papierosów i tytoniu przedstawia się imponująco.

W sierpniu bieżącego roku zużyto tytoniu i tabaki 1 miljon 14 tysięcy 197 kilogr. — a papierosów: 604 miljony 860 tysięcy sztuk, a więc przeszło pół miljarda.

Kosztowało to **48 miljonów złotych!**

Ważne zawiadomienie!

W roku przyszłym, t. j. od stycznia 1927 r. dołączać będziemy do **każdego** numeru **„Krakusa" drugie pismo,** jako **dodatek** pod tytułem:

CZYTELNIA „KRAKUSA".

W tym dodatku mieścić się będą: **powieści, rozprawki popularno-naukowe, opowieści historyczne, różne rady pożyteczne** i (w roku 1927) urywki

Z „Pamiętnika" ks. Wojciecha Michny.

Z tego „Pamiętnika" dowiedzą się Szan. Czytelnicy **ciekawych rzeczy** o stosunkach politycznych, społecznych i kościelnych, w jakich żyła dawna Galicja, w ubiegłym wieku, pod rządami austr.

Będzie to rzecz wielce zajmująca.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników i na to jeszcze, że ze wszystkich numerów Czytelni „Krakusa" da się po roku złożyć **książkę,** która ze względu na swą treść, **mieć będzie wartość i na przyszłość.**

Przedpłata na **„Krakusa" (razem z „Czytelnią")** wynosić będzie w r. 1927

całorocznie: 6 złotych

półrocznie: 3 złote

Do Ameryki na rok: **2** dolary.

Prosimy o **rychłe** nadsyłanie tej nowej przedpłaty na rok przyszły (1927), i o **zjednywanie** dla „Krakusa" jak najwięcej nowych prenumeratorów.

„Krakus" — jak Szan. Czytelnicy sami mogli się już przekonać — nie **służy żadnej partji,** nie ma więc żadnej partyjnej subwencji i opiera się **wyłącznie na prenumeracie.**

„Krakus" może więc istnieć i dalej działać tylko w takim razie, gdy go Szan. Czytelnicy całą swą życzliwością poprą, t. j. prenumeratą od siebie i gdy „Krakusa" drugim polecać do prenumerowania będą!

O jedno i drugie gorąco prosimy.

Adres do nas:

Redakcja „Krakusa" w Krakowie

ulica Kremerowska L. 10.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr 406.115.

Z GRODU KRAKUSA

Rozważcie to mieszkańcy Krakowa!

(Słowo o gospodarce miejskiej).

Gospodarka gminy miasta Krakowa znajduje się — jak to wykazał »Kurjer Codzienny«, w fatalnym stanie!

Mówiono już o tem niejednokrotnie w krakowskiej Izbie przemysłowo-handlowej, narzekają też na tę gospodarkę sfery kupieckie, a złorzeczą jej masy obywateli krakowskich, którzy aż nadto boleśnie tę gospodarkę na swoich kieszeniach odczuwają.

Na każdą głowę ludności Krakowa przypada dziś 100 złotych rocznego podatku gminnego; jeżeli więc na przykład rodzina składa się z 4 osób, to wydatki na gminę wynoszą dla niej 400 złotych rocznie, które składa w różnych opłatach za wodę, za nadmiar wody, jako podatek lokatorski, i w innych podatkach pośrednich.

Przed wojną, względnie przed przyłączeniem okolicznych gmin do Krakowa, gdy Kraków był jeszcze małym, nie »Wielkim Krakowem« — i składał się tylko z dawnych dzielnic — podatki dla gminy były o 50 do 60 procent niższe.

Wówczas liczył Kraków 103 tysiące mieszkańców, a budżet jego roczny wynosił 4 miljony koron. Po przyłączeniu gmin podmiejskich powiększył się Kraków o 80 tysięcy mieszkańców, liczy więc dzisiaj 183 tysiące osób, ale za to budżet jego wynosi **18 miljonów** złotych na rok!

Taką to korzyść osiągnął Kraków, gdy stał się »Wielkim Krakowem«! Wysiłek ś. p. prezydenta Lea, który był twórcą »Wielkiego Krakowa«, zawiódł zupełnie, i przyniósł miastu szkodę, zamiast pożytku, a to z winy złych rządów jego następców i niedołęstwa Rady miejskiej.

S. p. Leo zamyślał zapewne zrobić z Krakowa miasto przemysłowe i ośrodek handlu, do czego łatwo przyjść mogło, gdy znikły granice od strony Śląska i byłego Królestwa, ale rządcy Krakowa zaniedbali tę sprawę — i dziś Kraków pozostanie tylko miastem zabytków, przemysł zaś i ruch handlowy przeniósł się do Białej, Bielska, Katowic i Mysłowic.

Winien temu dużo Zarząd gminy, bo swoimi nadmiernemi podatkami i opłatami odstraszył od Krakowa kupców i przemysłowców. A gdzie niema handlu i przemysłu, które zazwyczaj większą część podatków pokrywają, tam cały budżet spada na mieszkańców miasta, na inteligencję zwłaszcza, na rękodzielników i drobnych kupców.

Wobec przyłączonych gmin podmiejskich przyjął Kraków różne obowiązki, musi im dać wodociągi, kanały, prąd elektryczny, chodniki, na co gminy owe stosunkowo mało płacą, bo są zamieszkałe w dużej mierze przez ubogi proletarjat, cały więc ciężar pokrycia tych wydatków spada na mieszkańców dawnych dzielnic.

Faktem też jest niezaprzeczonym, że miasto rządzi się bez planu, że nie prowadzi gospodarki racjonalnej, a jego olbrzymi budżet sprowadza coraz większe zubożenie na mieszkańców Krakowa.

Budżet 18 miljonowy, to ciężar, pod którym ugina się ludność i schodzi na dziady, a Rada miejska nietylko nie skraca tego budżetu, nie wykreśla z niego różnych pozycyj, naprzykład zanadto wysokich pensyj niektórych pp. urzędników i tantjem, ale na budżet ten się zgadza, co daje dużo do myślenia, może więc słusznie wielu obywateli przypuszcza, że panowie rajcy ciągną też z tej fatalnej gospodarki jakieś korzyści.

Przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej, muszą sobie wyborcy krakowscy tę gospodarkę przypomnieć i nie wpuścić do Rady miejskiej, a później i do naczelnych władz miasta, ludzi, którzy miasto doprowadzili do upadku, a z mieszkańców zrobili nędzarzy!

Dotychczasowi rajcy, z małymi wyjątkami muszą pójść w odstawkę (po rosyjsku »w duraki«), gospodarka gminna musi być zmieniona, a stanie się to **przez wybór do Rady miejskiej innych ludzi**, innych gospodarzy!

Godna pochwały ofiarność.

Na dalszą budowę domu księdza Kuznowicza, w którym znajdzie opiekę i wychowanie katolicko-narodowe młodzież rękodzielnicza, złożyło zubożałe społeczeństwo, przeważnie krakowskie, w ciągu kilkunastu dni listopada i grudnia b. r. — już przeszło **190 tysięcy złotych!**

Wielka w tem także zasługa Komitetu obywatelskiego, który zajął się przez chętnych kwestarzy zbieraniem ofiar — i który nie ustaje w pracy, lecz zamyśla dalej ją prowadzić, gdyż dużo jeszcze potrzeba pieniędzy, by dom wspomniany doprowadzić do ukończenia zewnątrz i wewnątrz.

Komitet podkreśla dużą ofiarność duchowieństwa — i zamierza prosić księcia Metropolitę, by raczył przez księży proboszczów poruszyć włościańskie także sfery do ofiarności na piękny cel powyższy, tem bardziej, że dziś znaczną część młodzieży rękodzielniczej, przebywającej w Zakładzie, pochodzi ze wsi i miast, w znacznej części z poza Krakowa!

Żydowska bezczelność!

Żydowscy akademicy z Koła matematyków urządzili sobie wspólnie z akademikami polskimi zabawę w dniu 7 grudnia, w wigilję święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, a więc w Adwencie, w którym to czasie Kościół katolicki zakazuje hucznych zabaw.

Że ten zakaz żydów nie obchodzi, nikogo to nie dziwi, ale należy napiętnować wybryk akademików — Polaków, którzy wspólnie z żydami łamią zakazy i tradycje katolickie.

Kino „Bagatela" propaguje pornografję!

Źle się stało, że ksiądz proboszcz Masny z parafji św. Szczepana, poświęcił swego czasu gmach »Bagateli«. Teatrzyk ten bowiem dawał przedstawienia samych »masnych« sztuk. Do takich zaś niegodziwych czynów, nie potrzeba było poświęcenia.

Po upadku teatrzyku, zajęło jego miejsce »kino«, które idzie wiernie w ślady swego poprzednika, i też karmi publiczność dość masnemi widowiskami filmowemi.

Widać to z wywieszek fotograficznych umieszczanych przy wejściu do »Bagateli«, (i w Rynku) na które z ciekawością spogląda młodzież szkolna spiesząca do obok znajdującego się gimnazjum.

Dziwna rzecz, że władze szkolne, i rodzice zachowują się obojętnie wobec »Bagateli«, a najdziwniejsze jest tu postępowanie policji obyczajowej, która powinna więcej uważać na filmy kinowe i na wywieszki, bo w tej sprawie istnieje wyraźne rozporządzenie władz wyższych, które jej po drugi raz przypominamy.

To i owo.

BIEDNE NIEMCY!

Jak w rzeczywistości wyglądają w Niemczech ciężkie czasy, na które Niemcy utyskują, wystarczy przypatrzeć się olbrzymim sumom pieniężnym, jakie Niemcy wydają na alkohol i tytoń.

Wydatki Niemiec na zbrojenia przed wojną wynosiły w r. 1914 jeden miljard marek, na napoje zaś alkoholowe 3 miljardy.

Podczas wojny spożycie alkoholu nieco się zmniejszyło, lecz już w roku 1924 doszło do poziomu przedwojennego. Jeżeli się do tej sumy (3 miljardów) doda wydatki, złączone z fabrykacją alkoholu, to otrzymamy według obliczeń olbrzymią sumę 5 miljardów marek, jakie ludność niemiecka składa co roku w ofierze alkoholowi.

Ze spożyciem alkoholu idzie w parze konsumcja tytoniu. W r. 1924 wypalono w Niemczech 5 miljardów cygar, 22 miljardy papierosów i 25 miljonów kg tytoniu. Oprócz tego skonsumowano w tabace do zażywania 2 miljony kg, a przeżuto 200 miljonów kawałków. Wartość puszczonych z dymem cygar, papierosów i tytoniu wynosi conajmniej 2 miljardy 25 miljonów marek.

25 MILJONÓW DOLARÓW OSZCZĘDNOŚCI NA »GWIAZDKĘ«.

W Ameryce istnieje od szeregu lat zwyczaj, że przez cały rok obywatele Stanów Zjednoczonych składają w bankach drobne oszczędności, specjalnie przeznaczone na »Gwiazdkę«.

Gdy więc przyjdzie Boże Narodzenie i trzeba sprawiać »Gwiazdkę«, nie trapią się Amerykanie skąd wezmą pieniędzy na wydatki gwiazdkowe, lecz spieszą do banków i podejmują swoje oszczędności gwiazdkowe.

W tym roku w samych tylko 200 chicagowskich bankach, złożono 25 miljonów dolarów!

KOŚCIÓŁ ZE SŁOMY.

W Ameryce wynaleziono sposób przerabiania słomy na doskonały materjał budowlany. Słoma poddana odpowiedniemu ciśnieniu przy wysokiej temperaturze zmienia się w twardą masę, z której tną rodzaj bloków na budowę domów.

Inżynier Everben, wynalazca tego nowego materjału budowlanego, wzniósł w stanie Teksas świątynię, do budowy której użył tylko bloków ze słomy. Świątynia jest olbrzymia i ma 80 metrów długości, 60 szerokości, 20 wysokości. Od kilku tygodni odbywają się już nabożeństwa w tym słomianym kościele.

OLBRZYMI TELESKOP.

We Francji budowanym jest obecnie olbrzymi teleskop, przy pomocy którego, jak zapewniają uczeni, można będzie widzieć księżyc tak dokładnie, jakby znajdował się w oddaleniu nie więcej jak dziesięciu mil.

Można też będzie obserwować za pomocą tego teleskopu gwiazdy, znajdujące się o 15 razy dalej, aniżeli te, które obserwować można przy pomocy dotychczasowych teleskopów.

OBUDZIŁ JĄ POCAŁUNKIEM.

W pięknej willi, położonej w angielskiem mieście Nottingham, zasnęła 2 września 1925 r. dziewiętnastoletnia Doris Kenton. Usiadła w fotelu, by posłuchać radjokoncertu i zasnęła na rok i trzy tygodnie.

Żadne wysiłki lekarskie nie mogły jej przyprowadzić do przytomności.

Miss Doris miała narzeczonego. Zakochany chłopak rozpaczał, iż wybranka jego serca zapadła na śpiączkę, odwiedzał śpiącą królewnę i znosił do jej łóżka kwiaty, aby pieściły ją zapachami.

Niedawno Barry, t. j. ów narzeczony, miał wyjechać na studja uniwersyteckie do Cambridge. Przyszedł pożegnać swą narzeczoną. Ukląkł u jej wezgłowia i pocałował dziewczynę w usta. Śpiąca drgnęła i otwarłszy szeroko oczy, zbudziła się! Stan zdrowia dziewczyny polepsza się z dnia na dzień.

JEST SPOSÓB — NA SPOSÓB.

Rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki nakazał dodawanie silnych trucizn do spirytusu używanego do celów przemysłowych, aby go nie można użyć do robienia wódki.

Szynkarzom udawało się dotąd usuwać z tego spirytusu jedną trzecią część trucizn, dwie trzecie jednak pozostawały.

Ale od czego chemja? Pomysłowi chemicy wymyślili aparaty, sprzedawane już dziś w Ameryce w aptekach, za pomocą których zbadać można gatunek wódki, czy jest trująca, czy nie.

PRZESZŁO 20.000 LUDZI ZGINĘŁO W INDJACH PRZEZ DZIKIE ZWIERZĘTA.

W ciągu roku bieżącego, jak wykazuje odnośna statystyka, zginęło w Indjach angielskich śmiercią, zadaną przez dzikie zwierzęta, przeszło 21.000 ludzi. Z tych umarło od ukąszenia żmij jadowitych 19.308.

Humor i satyra.

W SZKOLE.

— Proszę pani, co to jest mason?

— To jest... to jest... wolny mularz.

— To mój tatuś jest mason, bo on jest murarzem i od miesiąca już nie ma zajęcia.

ZA DROGO.

Nie sprzeda mi pan kota za 20 zł?

Nie! — Ostatnia cena 50 zł.

Ale — tydzień temu chciałeś pan 20 zł.

— Tak — ale przez ten tydzień, kot mi pożarł dwa moje kanarki. **(Gut.).**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Marceli Bojomir. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarz. St. Ziemiańskiego.